

Patrzmy na Jezusa

Chyba częściej jesteśmy skłonni wpatrywać się w ludzi sukcesu, którym w życiu się powiodło; są bogaci, zdrowi, niczego im nie brakuje. I dziwimy się, gdy potem słyszymy, że ktoś z tego grona odebrał sobie życie albo umarł na chorobę nowotworową, czy po prostu zbankrutował. Z innej strony patrząc sami jesteśmy skłonni ukrywać własne porażki, niezbyt chętnie opowiadamy o swoich chorobach, czy niepowodzeniach. Na pewno łatwiej jest chwalić się swoimi sukcesami niż opowiadać o sprawach trudnych, o poniesionych klęskach. Na to wszystko znajdujemy dzisiaj radę w drugim czytaniu mszalnym: *Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonała. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga. Zważcie więc na Tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawali, załamani na duchu.* Te ważne słowa nie nawołują nas do jakiegoś chorobliwego cierpiętnictwa, ale do życiowego realizmu. One uczą nas życia wskazując na wzór życia Pana Jezusa. Chrystus mógł sobie życie ułożyć na wzór bożka z fantazji, jako istoty w boskim przepychu, otoczonej krążącymi wokół Niego aniołeczkami. On wybrał inną drogę, tak podobną do naszej: *On był podobny do nas, we wszystkim, oprócz grzechu.* Podziwiając w zachwycie wielokolorowe splendory tego świata warto jednak patrzeć na Pana Jezusa. On uczy nas życiowego realizmu, uczy nas życia takiego jakie jest w rzeczywistości. Warto postawić na Niego, na Jego mądrość. **[prob.]**

Wy też bądźcie gotowi

Gotowość to taki stan istnienia, w którym człowiek rozpoznaje cel i ze wszystkich sił pragnie go osiągnąć. Czasami słyszymy od kogoś: *Nie jestem jeszcze gotowy, by zawrzeć małżeństwo, założyć rodzinę. Jutro wylatuję na wakacje, a jeszcze nawet nie wiem, gdzie jest moja walizka.* W jednym i drugim przypadku istnieje jakiś cel, bardziej czy mniej wyrazisty, ale brakuje pewnej determinacji, czy zaangażowania. Skądinąd znamy i takie wypowiedzi, gdzie ktoś deklaruje, że *jest na wszystko gotowy, by osiągnąć cel, nawet za cenę ryzyka.* Człowiek godzi się na wykonanie ryzykownej operacji, nawet jeśli jej wynik może być różny. Postawił na wszystko, i potem mówi: *Warto było zaryzykować.* Gotowość, która nie ma celu, jest bez sensu. Dlaczego dzisiaj tak wielu młodych jest niezdolnych do podejmowania ważnych decyzji życiowych. Bo filozofią wielu jest prowizoryczność, bark dalekowzroczności. Po co zakładać rodzinę, jak może się rozsypać, po co wiązać się z jakąś osobą na stałe, kiedy relacje są tak nietrwałe, przelotne. Czego albo kogo dotyczy gotowość, o której mówi dzisiejsza Ewangelia? Ta gotowość dotyczy przyjścia Pana. Dotyczy Jego bliskości. Pan Jezus nie jest kimś, kogo trzeba się bać, przed kim trzeba uciekać. Mamy być gotowi na Jego przyjście, bo On chce nam służyć. Chce się nami cieszyć, bo tak nas kocha. *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.* Warto być gotowym, warto codziennie mieć przed oczami ten cel, którym jest Bóg. **[prob.]**

Bogaty u Boga

Co jakiś czas pojawia się ranking najbogatszych ludzi na świecie. Okazuje się, że 1% ludzi posiada więcej, niż reszta ludzkości razem wzięta. Aż trudno w to uwierzyć, ale naprawdę tak jest. Dysproporcja między tymi, którzy nie są w stanie policzyć swojego własnego bogactwa, a tymi, którzy nie mają nawet na zakup chleba powszedniego, jest kolosalna. Powiedzmy jednak szczerze, choć daleko nam do tych najbogatszych, to jednak większości z nas nie żyje się najgorzej. Nie tylko możemy sobie pozwolić na codzienny chleb, ale jeszcze coś do tego, i na wakacje za granicą, i na samochód. Dbamy o swoje domy i obejścia. Mnóstwo większych i mniejszych sklepów, w których zawsze jest pełno klientów. Oczywiście, nie brakuje ludzi ubogich, którzy wiążą przysłowiowy *koniec z końcem*. Nie chodzi jednak o próżną obserwację otaczającej nas rzeczywistości. Tematem dzisiejszej Ewangelii nie jest wyścig między bogatymi, a tym bardziej nie jest porównywanie bardzo zamożnych z żyjącymi w skrajnym ubóstwie. Ewangelia wnosi zupełnie nową kategorię kiedy mówi o tych, którzy są bogaci u Boga. Można należeć do tego jednego procenta najbogatszych ludzi świata i zaprzepaścić swoje zbawienie wieczne. Wiemy, że *łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego*. Czasami jednak bardzo skromne posiadanie może być przeszkodą do królestwa, jeśli nawet tym nie umiemy się podzielić. Jedno jest pewne, zamknięte serce może być największą przeszkodą do nieba, nawet jeśli mamy niewiele. **[prob.]**

Święta Anna czyli łaska

Imię *Anna* oznacza łaskę. A łaska znaczy dar czyli coś, co człowiek otrzymał zupełnie za darmo, bez żadnej zasługi. Właściwie wszystko w naszym życiu jest łaską: samo życie, to że rano budzimy się, i że zmęczeni kładziemy się spać. Z łaski Bożej są nasze dzieci, małżonek, każdy bliźni, dobry przyjaciel, nawet nasz najgorszy wróg. O córce św. Anny, czyli o Maryi mówimy, że jest łaski pełna. W Jej życiu widzimy jeszcze wyraźniej tajemnicę łaski. Począwszy od Jej wybrania czyli zwiastowania, że będzie Matką Pana Jezusa, poprzez Jej całe macierzyństwo wobec Syna Bożego, włącznie z Jego męką i umieraniem. Maryja jest łaski pełna ponieważ umiała na wszystko patrzeć i wszystko przyjmować jako dar. W Niej nie było ani buntu, ani wyniosłości. Ona ani nie domagała się kary dla oprawców Jej syna, ani nie oczekiwała nagrody od ludzi, za wytrwałość w cierpieniu. Maryja nie jest bohaterką, ani pokonaną. Ona jest Matką, pełną łaski. Jeśli więc Anna oznacza łaskę, to w jej córce Maryi, przez Jej Boże macierzyństwo, łaska ta osiąga miary Bożego bezmiaru. Prostota Matki Bożej z prostej wiary św. Anny. Wyniesienie Maryi z pokory i wielkości Jej matki. Zresztą, słusznie w jednej z pieśni śpiewamy: *O Anno łaskiś pełna*. W naszym życiu również wszystko jest łaską, i radości i cierpienia, powodzenia i upokorzenia. Łaską są nasze dzieci i nasi najbliżsi, nasi przyjaciele, ale i najwięksi wrogowie. Obyśmy umieli w taki sposób patrzeć na nasze życie. Uczy nas tego św. Anna i jej Najświętsza córka: *łaski pełna*. [prob.]

Domowa atmosfera

Czasami wracamy z jakiegoś spotkania ze znajomymi i mówimy, że panowała tam miła, domowa atmosfera. Zarówno miejsce jak i obecne tam osoby sprawiły, że wszyscy czuli się dobrze, jak u siebie. No właśnie, bo w takich sytuacjach zawsze punktem odniesienia jest dom i panujące tam zwyczaje. A dotyczą one wzajemnego traktowania się członków, więzi emocjonalnych, tego jak rodzice odnoszą się do siebie nawzajem i do dzieci. Domowa atmosfera oznacza, że w domu jest przytulnie, swobodnie, po prostu fajnie, ma się poczucie bezpieczeństwa i bliskości. Domowa atmosfera odnosi się do ogólnego nastroju panującego w domu, a szczególnie do relacji między członkami rodziny, gdzie panuje wzajemne zrozumienie. Wydaje się, że wszystkie te wartości jeszcze zyskują gdy w domu wyczuwa się obecność Pana Boga. Dzisiejsza Ewangelia zaprasza nas do domu w Betanii, gdzie mieszkała Maria, Marta i Łazarz. Ten dom był ulubionym miejscem Pana Jezusa. Pamiętamy, że właśnie tam Chrystus wskrzesił z martwych Łazarza, brata Marty i Marii. Atmosfera tego domu jest bardzo zwyczajna, ale i niezwykła z powodu obecności Pana. W centrum jest On. Marta i Maria, każda na swój sposób, stara się zrobić wszystko, by Pan Jezus czuł się dobrze w ich domu. Być może stąd się wzięło znane nam przysłowie: *Gość w dom, Bóg w dom*. Tam, w Betanii, słowa te brzmią wyjątkowo dosłownie. Atmosfera naszych domów też jest bardzo wyjątkowa, zwłaszcza gdy stałym gościem jest On – Jezus Chrystus. [prob.]

Kto jest moim bliźnim?

Odpowiedź na to tytułowe pytanie właściwie jest tylko jedna: Każdy jest moim bliźnim. Gdyby jednak odpowiedź była taka

prosta nigdy by tego pytania nie postawiono. Może częściej zastanawiamy się nad tym, kto jest „bardziej” a kto jest „mniej” moim bliźnim. Oczywiście jest, że do ścisłego grona naszych bliźnich zaliczymy naszych przyjaciół, znajomych, krewnych, nasze dzieci, małżonka, matkę i ojca. Gorzej, gdy myślimy o naszych wrogach, nawet gdy są daleko od nas, o naszych nieprzyjaciółach, czy o tych, od których doznaliśmy jakiejś krzywdy. Zdarza się też, że największa przyjaźń, wielka znajomość, czasami przeradza się w największą nieprzyjaźń. Małżonkowie, którzy przeżyli ze sobą wiele pięknych lat w pewnym momencie nie potrafią na siebie patrzeć, z jakichś powodów zaczynają siebie unikać, a w końcu się rozchodzą. W tym miejscu można by postawić to ewangeliczne pytanie: żyją w nieprzyjaźni, ale czy nadal są dla siebie bliźnimi? Oczywiście, i nigdy nimi być nie przestaną. Co więcej, właśnie ta świadomość bycia bliźnim zawsze stanowi wyzwanie do miłości i wybaczenia. Pan Jezus mówi: *Słyszeliście, że powiedziano: Będiesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie. A więc stawka jest wielka, tu idzie o wieczne zbawienie. Każdy jest moim bliźnim, nawet największy nieprzyjaciół. Pan Jezus oczekuje od nas miłości coraz większej, bo i On nas ukochał. [prob.]*

Chłuba z Chrystusowego krzyża

Dzisiaj św. Paweł Apostoł mówi o swojej wielkiej chlubie, jaką jest krzyż Pana Jezusa: *Co do mnie, to nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Chlubić się to być dumnym z czegoś,*

to szczyścić się czymś, co uważa się za wartościowe, czym warto się pochwalić. Ale chodzi jeszcze o coś więcej. Chrześcijanie żyjący w otoczeniu islamu, narażeni na prześladowania z powodu wyznawanej wiary w Chrystusa, świadomie noszą na dłoniach wytatuowany krzyż. Ma to być trwały znak, którym nie tylko się chlubią, szczycą, ale gotowi są oddać życie w jego obronie. Wielu z nas nosi złoty krzyżyk na szyi. Całujemy go przed założeniem. W ciągu dnia mijamy wiele krzyży przydrożnych, na wieżach kościołów. Czy zauważamy je, przynajmniej spojrzeniem, które jest wyznaniem wiary. Na ścianach mieszkań mamy zawieszone krzyże. Krzyż umieszczony w mieszkaniu też jest znakiem wyznawanej wiary. Ale są jeszcze różne krzyże wewnętrzne, które dźwigamy codziennie: krzyż choroby i cierpienia, krzyż trudnego małżeństwa, krzyż trudnych relacji w zakładzie pracy. Jak wiele nas kosztują krzyże związane z wychowaniem dzieci. Trudno tu mówić o chlubieniu się krzyżem. Łatwiej nosić złoty krzyżyk na szyi niż znosić krzyż bólu i upokorzenia. A jednak i tutaj, może nawet bardziej, możemy jednoczyć się z krzyżem Pana Jezusa, który mówi: *Niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje.* [prob.]

Święci Piotr i Paweł – apostołowie

Dzisiejsza Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła już od połowy III wieku obchodzona jest wspólnie 29 czerwca. Obaj Apostołowie ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie w czasie prześladowania za cesarza Nerona. Piotr zginął około 64 r. Tradycja głosi, że został ukrzyżowany. Apostoł jednak wyznał, że nie jest godny umrzeć jak Jezus. Dlatego też został przybity do krzyża głową w dół. Paweł, przez jakiś czas więziony w Rzymie, został ścięty mieczem około 67 r. Posługa

apostolska Piotra i Pawła w Rzymie oraz poniesione tam męczeństwo sprawiły, że Kościół Rzymski nabrał kluczowego znaczenia w chrześcijaństwie. Biskup Rzymu, następca św. Piotra oraz spadkobierca tradycji apostoelskiej św. Pawła cieszy się pierwszeństwem i władzą biskupią w całym Kościele. Św. Piotr – pierwszy biskup Rzymu – jest uznawany za pierwszego w gronie Apostołów otrzymał od Jezusa specjalną władzę określaną mianem prymatu. Jego następcy, papieże, są obdarzeni łaską nieomyłności w oficjalnym i uroczystym nauczaniu całego Kościoła w sprawach wiary i moralności. Sprawują też najwyższą władzę kościelną wynikającą z przywileju prymatu. Od niedawna tę najwyższą władzę w Kościele sprawuje papież Leon XIV. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za ten wybór. Swego czasu Pan Jezus powiedział do Piotra: *Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci.* Taka jest rola papieża. Jezus obiecuje mu swoje wsparcie, my także będziemy go wspierać.

[prob.]

Jezus modlił się na osobności

Kto z nas doświadczył już szczęścia modlitwy, ten może wyobrazić sobie, co czuł Pan Jezus kiedy często odchodził na miejsce osobne, by się modlić. A właściwie należałoby mówić inaczej: widząc Chrystusa często modlącego się na osobności, powinniśmy sami tęsknić i szukać wszelkich okazji i miejsc, które dają nam możliwość spotkania z Bogiem Ojcem. Ogromne tempo życia sprawia, że czasami nawet nie mamy czasu na posiłek, udaje nam się wykonać zaledwie jakąś część tego, co powinniśmy zrobić. Uczniowie Pana Jezusa też mieli ten problem. Jak czytamy: *Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu.* Ludzie potrzebowali ich pomocy, wydawało się, że są niezastąpieni.

Mimo to Chrystus mówi do nich: *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco! Odpłynęli więc łodzią na miejsce pustynne, osobno.* Odpłynęli zapewne nie tylko po to, by odpocząć i trochę odetchnąć od tego wszystkiego, ale także po to, by móc się pomodlić. Trudno żyć bez modlitwy, choć tak wielu jakoś z tym sobie radzi. Zbliża się czas wakacji. Na pewno mamy już zaplanowany czas i miejsce odpoczynku. Oby się wszystko udało. Świat jest bardzo piękny, wciąż jeszcze nieodkryty. Nasz wakacyjny czas niech będzie dla nas miejscem osobnym, najpierw dla wytchnienia, ale też dla szukania bliskości Boga. Niech to również będzie czas modlitwy. Łatwo bowiem szaleństwo pracoholizmu zamienić na szaleństwo urlopowe. Jezusowe: *Pójdźcie...* niech będzie dla nas jak przykazanie. **[prob.]**

Przedziwne imię Boga

Po okresie wielkanocnym, który wieńczy Zesłanie Ducha Świętego, obchodzone są w liturgii trzy uroczystości ku czci Pana Jezusa: dziś uroczystość Trójcy Przenajświętszej; w najbliższy czwartek Boże Ciało, a na koniec, w następny piątek, święto Najświętszego Serca Pana Jezusa. Każda z tych uroczystości uwydatnia to, co pozwala nam ogarnąć całą tajemnicę wiary chrześcijańskiej: są to kolejno rzeczywistość Trójjedynego Boga, sakrament Eucharystii i bosko-ludzkie centrum w Osobie Chrystusa, czyli Jego otwarte Serce. Są to w rzeczywistości aspekty jedynej tajemnicy zbawienia, które w pewnym sensie streszczają całą drogę objawienia Jezusa, od wcielenia, przez śmierć i zmartwychwstanie, po wniebowstąpienie i dar Ducha Świętego. Dziś pochylamy się z wiarą nad Trójcą Przenajświętszą. Wszystko, co istnieje, nosi w sobie «imię» Trójcy Przenajświętszej, a tym imieniem jest stwórcza miłość Boga. Wszystko pochodzi z miłości, dąży do

miłości i porusza się pod wpływem miłości. Dlatego śpiewamy dzisiaj: *O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Tve imię po wszystkiej ziemi!* Imieniem własnym Pana Boga jest miłość, bo w tym imieniu – jak uczy św. Paweł – *żywemy, poruszamy się i jesteśmy*. Codziennie, często wiele razy w ciągu dnia, robimy znak krzyża, wymawiając przy tym imię Trójjedynego Boga. Czyniąc z wiarą znak krzyża na swoim ciele ogarniamy całe nasze życie miłością Pana Boga. Dlatego znak krzyża możemy uznać jako najprostszą a zarazem najgłębszą modlitwę, w której przyzywamy imienia Bożego. **[prob.]**